

Sposób na dobre prawo?

13 lipca 2009

Co jakiś czas jesteśmy świadkami interesujących zdarzeń. Mimowolnego testowania jakości prawa i jego stosowania na tzw. osobach publicznych. Efekty bywają zabawne, ale i smutne za razem. Zabawną stroną takich testów są błyskawiczne zmiany poglądów na miłościwie nam panujący system demokratycznego państwa prawnego. Niezłomni orędownicy obecnego porządku Najjaśniejszej RP III potrafią w ciągu kilku godzin zmienić zdanie o doskonałości naszej rzeczywistości na oceny całkowicie przeciwne.

Wystarczy jedno drobne zdarzenie, że ów doskonały system zainteresuje się bliżej swoim dotychczasowym fanem. Takich metamorfoz mogliśmy zauważyć już wiele w przypadku parlamentarzystów, członków rządów, wysokich funkcjonariuszy publicznych. Toczą się właśnie prace sejmowych komisji śledczych i znów mamy okazję podziwiać zmiany punktu widzenia, gdy zmienił się punkt siedzenia. Zupełnie jakby nagle doznawali otrzeźwienia niedawni orędownicy i piewcy systemu, gdy stają się tegoż systemu łupem.

Były komendant główny policji, Konrad Kornatowski zeznawał przed komisją, a z jego wypowiedzi rysować się zdawał mroczny obraz innej RP, niż jest nam ona malowany na co dzień przez takie osoby, jak m.in. K. Kornatowski, gdy zajmują wysokie stanowiska w państwie. Nie tylko zresztą mroczny obraz samych przepisów, dziurawych, niespójnych, sprzecznych, czasem wręcz kuriozalnych. Również obraz sposobów stosowania tego prawa, a raczej jego niestosowania, lub stosowania w sposób karykaturalny. Ze słów byłego naczelnego policjanta można by wnioskować, że niektórych chwytów organów wymiaru sprawiedliwości nie powstydzilyby się plemiona powszechnie uznawane za barbarzyńskie.

Mniejsza o racje stron tego typu sporów. Nie w tym rzecz.

Istotą w tego rodzaju sytuacjach stają się pytania, gdzie byli, co robili i czemu się nie chcieli przyglądać niedawni orędownicy z ustami pełnymi komunałów w medialnych przekazach, gdy piastowali wysokie stanowiska państwowe. Wydaje się, że wysuwany przed kilkoma laty postulat o testowaniu tworzonego prawa i sposobach jego stosowania jest stale i wciąż aktualny. Mianowicie każda władza, każdy wysoki funkcjonariusz publiczny i każdy parlamentarzysta powinni być poddawani testom. Jak w praktyce funkcjonuje stanowione i stosowane przez nich prawo.

Takie testy nie powinny być dziełem przypadku, lecz opracowanym systemem o charakterze szkoleń specjalistycznych. Parę tygodni w ciupie, jakaś grzywna czy drobna konfiskata komornicza powinny być wliczane w ryzyko zawodowe funkcjonariuszy publicznych i parlamentarzystów, tudzież samorządowców. Po tego rodzaju doświadczeniach, być może, jakość stanowionego prawa zaczęłaby zwyżkować, choćby poprzez usunięcie tysięcy idiotycznych przepisów, a różne komunałki o indywidualnej odpowiedzialności funkcjonariusza publicznego, też być może, zaczęłyby działać faktycznie, a nie tylko w medialnych przekazach.

Przy okazji można byłoby się spodziewać znacznego obniżenia zainteresowania posadami państwowymi oraz w innych gremiach typu parlament czy władze gmin, powiatów, województw. Świadomość ryzyka związanego z objęciem stanowisk mogłaby podziałać niczym zimny prysznic. Niewykluczone jednak, że pozostałby nadal jakiś odsetek niepoczytalnych czy wręcz przestępców, dążących do objęcia stanowisk za wszelką cenę.

Do pierwszego testu.

Autor: Witold Filipowicz

Kontakt: mifin(małpa)wp.pl

Materiał nadesłany do „Wolnych Mediów”